

Prof. zw. dr hab.
Stanisław Kaźmierczyk
Uczelnia Jana Wyżykowskiego
59-101 Polkowice
ul. Skalników 6b

Recenzja,
pracy doktorskiej mgra Tomasza Brauna, pt. *Normy compliance*
na przykładzie bankowości. Studium teoretycznoprawne, Warszawa
2016, ss. 365.

Temat pracy jest nowy, a Autor nowocześnie ujmując problematykę stosując myślenie właściwe dla rozumienia roli teorii prawa w nauce obejmującej bankowość, korporacje i ich związki, zarządzanie i nie w ogóle, lecz np. w konkurencji, realizowanych interesów i innych form działalności ludzkiej w obecnym wieku, nie mówiąc o budowaniu postulatów poprzez analizowanie literatury obecnie dającej się ująć jako sfera badawcza rozwoju. Ale jeszcze nie to jest najważniejsze. Bogactwo literatury też w językach obcych, czyli tworzenie warsztatu badawczego, nierzadko pojmowane w narastających ilościach, u Autora przekształca się w zdolność rekonstruowania tego warsztatu, rekonstruowania w sposobie teoretycznie doniosłym, a to jest bardzo ważne, w istocie przesądzający w charakter tej pracy. To zaś oznacza, że piszący koncentrował się na pojęciach, bardziej aniżeli na terminach, tworząc pojęć podejścia (bo nie jedno) teoretyczne w swoich badaniach. Dalej idąc, On ma również zdolność operowania warsztatem, czyli nie tylko tworzenia, ale jednoczesnego wykorzystywania. Już, jako doświadczony recenzent, powiem, że to się w zasadzie rzadko zdarza. Wreszcie, w tym operowaniu jest konsekwencja używanej materii, no i efektów tej konsekwencji. Toteż, praca jest spójna, bo ją napisano dobrym, zrozumiałym stylem, co znowu świadczy nie tylko o zebranych materiale, jego uświadomieniu i trafności, ale przede wszystkim o przemyśleniach Autora. Autor, co z tej pracy wynika, jest dojrzały w swoich myślach o normach zgodnościowych. Dlatego też, już w tym miejscu mojej recenzji, namawiam Go, by w osobnej pracy przedstawił zagadnienia metodologiczne rozważań nad tymi normami. Bo, co tu jest szczególnego? Niewątpliwie, sfera badawcza. Nie mylić tego z

bankiem jako instancją, więc całą galanterią prawa administracyjnego. W tej pracy chodzi o to bowiem, by pokazać, jak wytwarzają się sytuacje i jak one się instytucjonalizują na czele z globalizacją oraz, czy instytucjonalizowanie pojawia się, raz jako akt, a dwa jako sprawstwo nowej sfery, której nie da się określić mianem czegoś na wzór resortu, lecz dziedziny, a mówiąc obrazowo, społecznej przestrzeni badawczej tak rekonstruowanej, by miała zdolność generowania nowych zagadnień. I to uważam za sukces Autora, a wzięło się to z tego, że odszedł od znanych z nauki o normie prawnej formalizacji i formalizmów. On po prostu, w pewnej mierze wziął z filozofii Husserla podejścia badawcze, w których chodzi o przedstawienie, jednak w opisywaniu składowych istoty norm zgodnościowych. Szkoda, że tego nie rozwinął ujawniając w zgodnościach nowe, jeszcze nie pojęte, przestrzenie badawcze. Bałem się, mając na uwadze tytuł tej pracy, że znowu trzeba będzie wchodzić w podobieństwa, odpowiedniości, rozumienia i inne szczegóły oraz w definicje. Tymczasem, tu nie o to chodzi, przynajmniej na poziomie metodologicznym. Mamy dążenie ku dziedzinie powyższą drogą, a to jest nowe, by przedstawiając, to co my z reguły nazywamy praktyką, mentalnie tworzyć z niej, z tej praktyki, jej mentalny obraz i przechodzenia do niego w teorii, tak w teorii, a nie z teorią, gdy dążymy do tworzenia, a nie jej przenoszenia z czegoś na coś. Różnica między jednym a drugim jest zasadnicza. Szkoda, że Autor, choć to robi, tego nie dostrzega i tekstem nie wyraża jako nowe postawy badawcze. Namawiam Go, by to wydobył a zobaczy, ile problemów stanie się przez to otwartych.

Rozdział pierwszy jest w istocie podstawowy, głównie co do charakteru norm zgodnościowych. Jego główną powiedziałbym zaletą jest przede wszystkim to, że Tomasz Braun niczego ostatecznie nie podaje, nie zamyka, więc i nie przesądza konkluzywnie. Takie podejście uważam za całkiem nowoczesne, ukazujące temat tak, aby czytelnik mógł się otworzyć na badaną problematykę i przez to, ujawniając swoje możliwości, możliwości czytelnika, łatwo generował nowe kwestie pozostając w badanym materiale. Przyznam się, że miałem obawy, czy w pracy nie dojdzie do porównywania tego co jest w normie zgodnościowej – też prawnej – ze „starą” normą prawną śledząc ewentualne „błędy” na styku porównań. Zatem, nie muszę tu występować w roli arbitra i orzekać, wychodząc od już tradycyjnego schematu, by następnie użyć go za coś kluczowego. Autor obiera inną drogę. Owszem, wykazuje się znajomością struktur i znajomością znaczeń i ich elementów, od lat i jednakowo, przypisywanych rozumieniu normy prawnej. W tym miejscu powiem, że mógł sięgnąć do nowej literatury, zwłaszcza do prac W. Patryasa w szczególności poświęconych operatowi normatywnemu. Niemniej, muszę złagodzić ten zarzut, albowiem Autorowi mniej zależy w gruncie rzeczy na podejściach schematycznych, co chwale, lecz na tym głównie, by

przedstawić materie łącznie z pytaniem, o które łatwo w tej pracy, mianowicie, co z tych materii daje się zrobić w odniesieniu do obowiązującego prawa. Bo przecież nie jest wykluczone, a praca tego dowodzi, że właśnie są materie o jeszcze nie w pełni zidentyfikowanych formach, które pod swoim wpływem stają się powinnościowe, wyprzedzając w sferach zgodności, zastane prawo. Tak, wyprzedzając, bo, nawet ogólnie rzecz biorąc, orzeczenie o zgodności wystawia daną materię przed tą, z którą ma być zgodna. Też uważam, że dobrze by było gdyby temu pierwszeństwu poświęcono więcej uwagi. Za jej pośrednictwem bowiem tworzą się reguły o zarządzaniu, o podnoszeniu również samej rzeczywistości do roli normy jako efektu generowania. To poszerzyłoby zagadnienia nielingwistycznej koncepcji norm.

Autor dość często odwołuje się do obrony kultury przez to, by uwzględniać charakterystyki jej miejsca, którym się zajmujemy. To dobrze, ale też ma to słabą moc wyjaśniania, gdyż występuje to w roli najczęściej jakiejś „zbitki” pojęciowej, z którą trzeba się zgodzić. Tak, trzeba, ale nie można się za tym ukrywać, pozostawiając to czytelniczej domyślności. Mógł to przynajmniej próbować wyjaśniać np. uwzględniając jakąś charakterystykę tam gdzie rozgrywa się sytuacja z zakresu działań finansowopawnych i ponieść ją do poziomu kulturowego wykazując, że o to chodzi z użyciem „kultury”. Byłoby to doniosłe, wszak związki z kulturą, odpowiednio wydobyte, otworzyłyby Autorowi problematykę graniczności prawa w sferze compliance. Przecież kultura jest granicą zarówno poszukiwania jak i użycia zagadnień zgodności. Nie czynię z tego zarzutu zwłaszcza, że Autor powinien tę pracę przygotować do druku łącznie z rozwinięciem nie tyle „prawa w kulturze” ile samego jej powinnościowego charakteru. Wyodrębniając z niego tę część, która zasadniczo łączy się z prawem – powinnością prawną i pozostałą jako wyrażnie kulturową. Obie części, w połączeniu, zasługują bowiem na miano płaszczyzny badawczej omijając używane slogany.

Dużo miejsca, i słusznie, poświęcono problematyce spójności, skuteczności, systemowi, no i wykładni. Jednakże początkowe podejście do nich jest tradycyjne i proste, elementarnie proste. Rozumiem, że trzeba było jakoś do nich nawiązać, tym bardziej, że związki między normami zastanymi a zgodnościowymi muszą się mieć do siebie. Dobrze się stało, że powyższe pojęcia nie „opanowały” całego rozdziału. Dalej przeważają w nim praktyki korporacyjne, z których wyłaniają się zgodności, następnie potraktowane jako zagadnienia zgodnościowe normy. Tak, to co tu jest bardzo ważne, poznawczo rzecz biorąc, to owe wyłanianie się. Uchwycenie tego problemu, a Autor dobrze to robi, staje się zarazem

dostrzeżeniem procesów generowania o zupełnie nowej sile wyjaśniającej i poziomie powinności.

Osobnym problemem jest, w jakim stopniu to generowanie pozostaje jako samoistne, a w jakim zależne od interesów czy też zarządzania korporacjami, gdyż zarządzanie, sięgając do jego źródła może być też bardzo pierwotne. Można się nad tym zastanawiać, ale czy trzeba to rozwijać z punktu widzenia pracy? Chyba tylko o tyle, że są w pewnym sensie sytuacje tworzenia, czy też tworzenia się tych norm, a w innym, ich stosowania oraz, jak te normy funkcjonują w zarządzaniu wytwarzanym poprzez stosunki między podmiotami gospodarczymi? Tych pytań może być bardzo dużo i trzeba by było zająć się tym w szczególności. Tak się z reguły dzieje wtedy, gdy użyteczność, ogólnie mówiąc, stanów faktycznych staje się normatywna z samych siebie, bo jest tetycznie nie określana i inaczej gdy pierwiastek tetyczności występuje. Autor może się tym zająć, gdyż ten motyw byłby w jego pracy nawet zasadniczy. Niemniej to nie musi wystąpić już teraz. Do czego jeszcze prowadzi ta uwaga? Mianowicie, aktualnie Autor mógł, i to na pewnym poziomie robi, uprawiać w tej pracy opowiadanie jako metodę przedstawiania, a nie czynić rozprawę na języku dogmatycznoprawnym, gdyż wtedy trzeba by było nakładać trójelementową strukturę norm i zamykać nią to co napisał. Tam gdzie trzeba odwołuje się do tej struktury. Zaś te fragmenty, w których chodzi o zgodności omawia, raczej opowiada, bo to się tak nazywa. I jest dobrze, nowocześnie, dając czytelnikowi więcej aniżeli daje np. dyspozycja normy prawnej z dawnego stylu.

Oceniając tę pracę trzeba uchwycić, jak do niej dochodzi w świadomości Autora, następnie: ogarnąć istotę materii, na której się porusza, i wreszcie jak ją konceptualizuje znajdując w tym normatywności, od których dopiero wychodzi na normę prawną, pokazując ją w rozdziale pierwszym. To jest, w moim przekonaniu, wartościowe. Oczywiście, to są już moje interpretacje. Niemniej recenzowana praca na to pozwala i na tym, przede wszystkim, polega jej walor zwłaszcza gdy, z założenia, recenzja ma być twórcza, a nie w potrzebie czynienia zadość tylko kontroli. Gdyby Autor te uporządkowania zaakceptował i rozwinął, przygotowując pracę do druku, wyszedłby z nią na wertykalności nawet o różnym charakterze. Póki co dodam do tego, że w przypisach ocenianej pracy jest wiele poznawczych tez, które dobrze by było przenieść wyżej – do tekstu, np. 61, a już na pewno 64, 65, 70 i inne. Używa też wielu ważnych terminów. Mówi o elastycznych podmiotach, zapotrzebowaniach gospodarczych w nowych kontekstach (41), monopolu publicznych normodawców (42). Dobrze by było, gdyby bardziej skontrolował to co z etyki przenosi się do prawa (43). Znowu przypis 75 i tak można by bez końca. Zagadnienie słuszności albo bym rozwinął albo

pominał. Teraz jest elementarne. Trafnie sięga do kryterium wartości. Co do kolizji norm, to albo trzeba na to spojrzeć nowocześnie albo pominać, zwłaszcza, że są to zagadnienia ujęte w skryptach. Skrypty należy pomijać. One najczęściej zawierają wiedzę o charakterze szkolnym – po prostu. Radzę natomiast zająć się wynikaniem norm z norm zgodności. Autor to robi, ale mało. Zaś to co „siedzi” w przypisie 140 można by rozwinąć na osobnych stronicach. Oczywiście, to są drobiazgi w porównaniu z głębokością tez metodologicznych Tomasza Brauna. Ale też dodam, że „głębokością” pisanych przy okazji, przy okazji nowego, które w następstwie rozwoju, postępu i w ogóle w zmianowości w świecie, ma to do siebie, że wystarczy się tym zająć żeby było głębokie i na pewno nowe. Naturalnie, to nie zmniejsza roli Autora, gdy za sprawą przez siebie rekonstruowanych założeń co najmniej nazwie możliwości teoretycznoprawne tkwiące w badanej materii bez rozwiązywania. Autor jest bliski ważnych rozróżnień, co podkreślam na Jego przyszłość. Wszelako opis, sam opis tego co dzisiaj w stosunkach między np. korporacjami, niewiele daje, gdy jest robiony z ciekawości teoretycznoprawnej, natomiast więcej, gdy sam w sobie jest tak poprowadzony, by wychodzić, nawet tego nie nazywając, na wertykalne uogólnienia badanej rzeczywistości. Więcej, mamy bowiem prace, które to co zewnętrzne w badaniu potrafią prowadzić językiem wewnętrznym. Autor ma te możliwości, które traktuję m.in. jako ważny element kwalifikowania recenzowanej pracy. Oczywiście, z tego względu mniej mnie interesuje sprawozdawczość finansowa, ale za to chciałbym, by rozwinął jeszcze bardziej klauzule stabilizacyjne i miał krytyczny stosunek do obecnej literatury o klauzulach, zdecydowanie w myśleniu podręcznikowym aniżeli w kontekście norm zgodnościowych. Więcej bym też napisał o ryzyku politycznym, kształtującym lepsze spojrzenie na relacje prawo-polityka (119). Słowo „więcej” tu zdarzyło mi się znacznie częściej aniżeli zwykle to się pisze. Tak, ten postulat zdaje się być, w odniesieniu do tej pracy, uzasadniony. Bo też Autor posiadał wiedzę i potrafi ją związać z normami zgodności, wydobywając ich uzasadnienia z tej wiedzy. I byłoby to znakomite, gdyby tę wiedzę potrafił tylko tymi normami mierzyć. Chcę przez to powiedzieć, że w tej pracy, stosunkowo grubej, są fragmenty, które można by pominąć choćby dla osiągnięcia lepszej przejrzystości. Proszę tego nie mylić z osiągnięciem konsekwencji, gdyż ona jest zachowana. I tak, pominałbym cały punkt piąty w rozdziale drugim pisząc (wcześniej) w to miejsce więcej o spójności. Rozumiem, że trzeba zachować i rozwinąć klauzule stabilizacyjne.

Bankowość, w umyśle Autora, jest wiodąca. Toteż więcej bym napisał o niej w związku z Unią Europejską: odpowiednio do norm compliance. Podobnie o amerykańskich przepisach (2.4). To trzeba rozwinąć. Znaczący dla całej pracy jest podrozdział 3, jednak z

pominięciem 3.5, 3.7. Szkoda, Autor, przy swojej wiedzy o tych normach, mógłby zrobić dokładniejszą weryfikację przedstawionej materii. Rozumiem, że praca ta, zasługuje na opublikowanie, więc będzie czas na to, aby ją pod tym względem opracować. Tu wszystko jest co najmniej ciekawe, a badawczo ważne. Dobrą tego ilustracją są typu aktów zawierających normy compliance – zakresy normowania. Tego w polskiej literaturze jeszcze nie zrobiono. Poszedłbym dalej, ponieważ dla tych norm zakresy zastosowania jednak są, przede wszystkim eksponowane i odniósł, jak one wyróżniają się na tle norm prawnych tradycyjnych. Zwróciłbym uwagę na operator normatywny omawianych norm, gdyż więzi pomiędzy zakresami zastosowania a zakresami normowania nie zawsze są podobne do dzisiaj spotykanych wyrażeń normatywnych. Szkoda, że nie wszedł w prace W. Patryasa, Jerzego Stelmacha – szerzej aniżeli to zrobił. W zasadzie oparł się na literaturze zagranicznej i widać, że ma jej dobrą znajomość.

Kluczowym też jest rozdział piąty, poświęcony propozycji modelowego ujęcia norm compliance. Rozdział ten ponadto może stanowić dobrze opracowaną syntezę całej pracy, a podrozdział trzeci będzie, sądzę, cytowany. Niemniej nie mogę pominąć, że tam gdzie Autor mówi o modelach nie odnosi się do J. Wróblewskiego. Tu nie ma Jerzego Wróblewskiego i to jest duży mankament tej pracy.

Tym niemniej namawiam Autora, by nie kończył swoich refleksji badawczych, a nie zasłaniając się doświadczeniem życiowym, podjął trud habilitacji i opracował w jej ramach, habilitację pt. *Typologia norm prawnych zgodnościowych*. Jest na bardzo dobrej drodze do osiągnięcia dobrego wyniku, zwłaszcza jeśli uwzględni się rozmiary chociażby rodzajów omawianych norm. Przecież występują tu: 1) normy równoległe, 2) obowiązujące globalnie, 3) wewnątrzkorporacyjne, 4) jednolitość tych norm, 5) międzynarodowe a korporacyjne i krajowe normy zgodnościowe, wreszcie 6) polityka a normy compliance.

Uwzględniając powyższe, praca Pana magistra Tomasza Brauna pt. *Normy compliance na przykładzie bankowości. Studium teoretyczno prawne*, uznaję za wystarczającą podstawę do nadania Mu stopnia naukowego – doktora nauk prawnych.

Wrocław, dn. 28 września 2016 r.

